„Zamek Sinobrodego” Béli Bartóka w Narodowym Forum Muzyki

Barbara Lekarczyk-Cisek

Korespondencja z Polski

Relacja z koncertu, który odbył się 2 czerwca 2017 r. w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu.



To był niezapomniany koncert! Znakomici soliści: Viktória Mester w roli Judyty, István Kovács jako Sinobrody oraz towarzysząca im. Orkiestra Symfoniczna NFM stworzyli znakomitą interpretację opery Béli Bartóka.

„Zamek Sinobrodego” to pierwsza i zarazem jedyna opera Bartóka, powstała w 1911 roku, do gotowego libretta znakomitego pisarza, krytyka filmowego i poety, **Béli**

Balázsa, który napisał je dla swego przyjaciela i współlokatora Zoltana Kodaly. Ten jednak nie czuł się na siłach skomponować operę, toteż zaproponował to Balazsowi, który był profesorem fortepianu w budapeszteńskiej Akademii Muzycznej, a jednocześnie intensywnie zajmował się kolekcjonowaniem muzyki tradycyjnej. Jednakże w skomponowanej operze doszły do głosu przede wszystkim fascynacje kompozytora nowymi możliwościami harmonicznymi i wielką orkiestrą symfoniczną. I choć pierwsze próby prezentacji opery nie zyskały uznania, czas pokazał, iż jest to utwór znakomity, wykorzystujący różne stylistyki: sytuujący się pomiędzy romantyzmem, impresjonizmem a ekspresjonizmem.

Symbolika baśni

Jak wiemy z lektury „Cudowne i pożyteczne" Bruno Bettelheima, baśnie zawierają ukryte, symboliczne treści, które mają niejako przygotować dziecko na trudy i niebezpieczeństwa życia. Przemawiając językiem symboli, prezentują przy tym treści ukryte w sferze podświadomości. Pomiędzy fantastycznymi wydarzeniami w baśniach a obrazami pojawiającymi się w snach i marzeniach człowieka istnieją ukryte związki, których istotę niełatwo pojąć. Postacie i zdarzenia baśniowe odpowiadają bowiem określonym zjawiskom psychologicznym, tworząc zarazem wzorcowe obrazy, symbolizujące potrzebę przechodzenia do wyższych stadiów rozwoju osobowości – potrzebę wewnętrznej odnowy.

Do takich przekazów, pełnych tajemniczych treści, należy z pewnością baśń o Sinobrodym, spopularyzowana przez Charlesa Perraulta. Jej bohaterem jest bogaty arystokrata, którego kolejne żony znikają w tajemniczych okolicznościach. Ostatnia z nich, wbrew ostrzeżeniom swego męża otwiera zakazane drzwi, ale unika losu swoich poprzedniczek dzięki przybyciu na czas dwóch jej braci. Badacze folkloru, analizujący historię Sinobrodego, ustalili pokrewieństwo legendy z innymi podaniami ludowymi na podstawie dwóch powtarzających się motywów, mianowicie „zakazanego pokoju" oraz „poddawania próbie". Jednak niezwykłą popularność baśni można przypisać temu, że koncentruje się ona na relacji mężczyzny i kobiety, a jej symbolika sięga tak daleko, jak starożytny, pierwotny dualizm Światła i Ciemności.



Viktoria Mester (mezzosopran) jako Judyta w operze Béli Bartóka „Sinobrody” we Wrocławiu.



Viktoria Mester (mezzosopran) jako Judyta w operze Béli Bartóka „Sinobrody” we Wrocławiu.

Sinobrody Béli Bartóka na scenie

Prapremiera tej niezwykłej opery Bartóka miała miejsce w Budapeszcie, w maju 1918 roku. Pierwszym, który się zainteresował operą, był i doprowadził do jej premiery, był Egisto Tango, popularny wówczas dyrygent, który poprowadził pierwszy w historii wieczór transmitowany przez radio. Jednakże pierwsze sukcesy zaczęła odnosić po II wojnie światowej i dopiero wówczas została uznana za arcydzieło sceniczne XX wieku. Jednym z wielkich propagatorów twórczości Bartóka był Pierre Boulez – dyrygent i kompozytor, którego interpretacja z udziałem Jessye Norman i Lásló Polgára oraz Chicago Symphony Orchestra (Deutsche Grammophon 1998) należy dziś do kanonicznych wykonań tego dzieła.

Polska prapremiera miała miejsce w Operze Warszawskiej, 16 lutego 1963 roku, pod dyrekcją Bohdana Wodiczki, w reżyserii Aleksandra Bardiniego (który był również autorem przekładu libretta) i ze scenografią Tadeusza Kantora.

Interesującą interpretację „Zamku księcia Sinobrodego” przedstawiono w 1999 roku, w Operze Narodowej w Warszawie, pod kierownictwem muzycznym Jacka Kaspszyka, w reżyserii Janusza Kijowskiego i ze scenografią Andrzeja Kreutz Majewskiego oraz w nowym przekładzie Feliksa Netza. Przedstawienie zawierało „Zamek księcia Sinobrodego” oraz „Mandaryna”, balet – pantomimę Bartóka.

Do wydarzeń ostatnich lat należy z pewnością spektakl Mariusza Trelińskiego, łączący dwa jednoaktowe utwory: „Jolantę” Piotra Czajkowskiego i „Zamek Sinobrodego” Béli Bartóka. Jego premiera odbyła się styczniu 2015 roku, w Metropolitan Opera w Nowym Jorku, a następnie w Teatrze Wielkim Operze Narodowej w Warszawie.



István Kovács (baryton) jako Sinobrody w operze Béli Bartóka „Sinobrody” we Wrocławiu.



István Kovács (baryton) jako Sinobrody oraz Viktoria Mester (mezzosopran) w operze Béli Bartóka „Sinobrody" we Wrocławiu.

„Zamek Sinobrodego" w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu

Koncert „Zamek Sinobrodego", który odbył się 2 czerwca tego roku w Narodowym Forum Muzyki we Wrocławiu, składał się z dwóch części: *VIII Symfonii h-moll*, „Niedokończonej" Franza Schuberta oraz „Zamku Sinobrodego" – opery w wersji koncertowej, zaprezentowanej w ramach Roku Kultury Węgierskiej w Polsce.

Znakomite wykonawstwo: przede wszystkim wykonujący partię Sinobrodego kapitalny węgierski bas István Kovács oraz cudowna mezzosopranistka Viktória Mester, sprawiły, że słuchacze mieli rzadką okazję zetknąć się z oryginalnym librettem (tekst był tłumaczony w napisach). Fantastyczna była także towarzysząca śpiewakom orkiestra Filharmonii Wrocławskiej pod dyrekcją Benjamina Shwartza, niedawnego dyrektora artystycznego NFM. Fakt, że trzeba było obejść się bez inscenizacji, okazał się – paradoksalnie – szczęśliwy, pozwolił bowiem działać wyobraźni i skoncentrować się na tej wspaniałej, mrocznej muzyce.

We wrocławskiej interpretacji nie było rapsoda – historię Sinobrodego i Judyty usłyszeliśmy bezpośrednio od samych bohaterów. Zanim przekroczą bramę zamczyska, Sinobrody upewnia się co do intencji Judyty, jakby niepewny, czy przypadkiem nie zmieni zdania. Ona jednak wielokrotnie zapewnia go, że nie żywi lęku przed nim i jego ponurym zamczyskiem i że naprawdę go kocha:

Sinobrody, choćbyś wygnał

Mnie za próg

– do twego progu

Przywarłabym całym ciałem.

Mimo to zaskakują ją mroczne pomieszczenia, wilgotne mury, które zdają się ronić łzy, toteż przysięga, że je osuszy i że wpuści do zamku radość i światło. Nakłania księcia, aby otworzył pierwsze drzwi, za którymi znajduje się izba tortur, a potem kolejne – zbrojownię, w której również wszystko ocieka krwią, następnie skarbiec, tajemniczy ogród… Za piątymi drzwiami rozciąga się wspaniały krajobraz książęcych włości, które Sinobrody ofiarowuje Judycie, ona jednak pragnie otworzyć kolejnych dwoje drzwi. Ten opiera się, ale Judyta nie ustępuje, nie chce, aby ukochany coś przed nią ukrywał:

Nie chcę, aby tu, przede mną,

Twoje drzwi były zamknięte!

Za szóstymi drzwiami znajduje się „morze łez”. Judyta jest wstrząśnięta, a potem dopytuje się, czy Sinobrody ją kocha i czy kochał przed nią bardziej inne kobiety. Ten pragnie, aby umilkła i nie była zbyt dociekliwa, lecz ona żąda otwarcia ostatnich drzwi:

Muszę wiedzieć wszystko!

A jednak, wbrew jej przewidywaniom, żony Sinobrodego ukazują się żywe, on zaś pada przed nimi na kolana, dziękując za wszystko, co im zawdzięcza – za bogactwa, ogród, włości. Judyta milknie – czy jej miłość, która rozjaśniła zamek, jest w stanie znieść to wszystko, co ją czeka? Wydaje się, że wszystko jest skończone… Reszta jest milczeniem.

Owa powolna wędrówka (w wyobraźni) od drzwi do drzwi przypomina wędrówkę w głąb ludzkiej duszy. Nie bez powodu liczba drzwi wynosi siedem – to symbol doskonałości. Wydaje się, że Judyta jest jungowską *animą*, która pragnie dotrzeć do najgłębszej prawdy o człowieku, mężczyźnie, którego kocha. Tylko dzięki jej miłości jest on w stanie zaakceptować siebie takim, jaki naprawdę jest: mroczny i zły. Judyta z czułością, ale i ze stanowczością pozwala mu się zmierzyć ze swoim „cieniem" – owym potworem, który jest w nim. A także przyjąć, choć z oporami, tę trudną prawdę o sobie.

Mezzosopran i baryton są symbolicznymi wcieleniami Kobiety i Mężczyzny. Ich krótkie, najczęściej czterosylabowe frazy, pozostają w opozycji do orkiestry, rozpościerającej przed słuchaczami wspaniałe wyobrażenie ponurego zamku, pełnego jęków i smutku, który zdaje się ustępować i nabierać barw z trakcie otwierania poszczególnych komnat. Okropności sali tortur oddają instrumenty dęte drewniane oraz ksylofon, blask skarbca zwiastują *tremola* smyczków, instrumenty dęte i czelesta, zaś harfa, flet i klarnety wyczarowują morze łez. Ponadto Judyta „rozświetla" ciemności swoim wysokim, jasnym głosem. Wreszcie tekst węgierski – napisany ośmiozgłoskowcem – niesie specyficzną rytmikę tego języka, co można było odczuć dzięki fantastycznym interpretatorom: Viktórii Mester w roli Judyty oraz wielokrotnemu wykonawcy roli Sinobrodego, Istvánowi Kovácsowi. Znakomicie poprowadzona orkiestra symfoniczna pod batutą Benjamina Shwartza współtworzyła tę interpretację. To był niezapomniany koncert!